

Z obrazem bł. Jana Pawła II pojechali do Derenku



Uroczystą mszę odprawili: ks. Ferenc Ködmön, po lewej ks. Leszek Kryża, po prawej ks. Jan Byrski, pierwszy z lewej kleryk miejscowego seminarium



„Spiszocy” zachwycili i oczarowali

WYDARZENIE. Na zaproszenie Związku Samorządów Polskich i Samorządu Mniejszości Polskiej węgierskiego województwa Borsod – Abauj – Zemplén, na tradycyjne święto Polonii Węgierskiej – „Odpust w Derenku”, czyli „Derenki Búcsúra”, pojechała pięćdziesięcioosobowa delegacja Podhalan i Spiszaków, na czele z ks. proboszczem Janem Byrskim z Białki Tatrzańskiej, Jadwigą Plucińską i dr Januszem Kamockim z Krakowa, tymi, którzy odkryli i przywrócili potomków osadników z Białki Tatrzańskiej i Czarnej Góry ojczyźnie.

Organizacją i logistyką wyjazdu z sukcesem poradzili sobie Anna i Józef Remiaszowie. Delegacja wzmocniona została zespołem „Spiszoki” z Łapsz Niżnych pod kierownictwem Elżbiety Łukuś i muzyką z Jurgowa.

Pierwszego dnia w hotelu Phönix w Tiszaujváros odbyło się spotkanie z gospodarzami. Delegacja powitana została bardzo ciepło przez przewodniczącą Samorządu województwa BAZ Poros Andrásné Jolán i przewodniczącą Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech dr Csúcs

Odpust odbywa się na miejscu opuszczonej wsi, zasiedlonej prawie trzysta lat temu przez osadników z Podhala i Spisza

László Halinę, która powiedziała: – *Przywoźcie nam Polskę, udowodnicie nam, że ci ludzie tutaj są pochodzenia polskiego. Nie wszyscy w to wierzyli, wy pobytem tutaj, swoją obecnością, udowodnicie jak wielu Remiaszów, Gogolów, Kustwanów jest u nas, że mamy brać ich bardzo poważnie za Polaków.*

Na przywitaniu wystąpił zespół przedszkolaków Kisbocskor Néptáncgyűttes pod opieką Farkasné Molnár Anna ze



Ks. Jan Byrski przekazuje obraz bł. Jana Pawła II na ręce Poros Andrásné Jolán. FOT. RYSZARD M. REMISZEWSKI

specjalnie przygotowanym na tę okoliczność programem oraz tradycyjnie zespół Emöd-Isztvánmajori – Polska Drenka. Naszym akcentem było wręczenie przez ks. Jana Byrskiego obrazu bł. Jana Pawła II, jako daru parafian białczańskich dla mniejszości polskiej na Węgrzech. Uroczysty wieczór zakończył występ zespołu „Spiszoki”, preludem tego, co pokazali występując następnego dnia podczas odpustu w Derenku.

Odpust, czyli doroczne święto Polonii Węgierskiej, odbywa się na miejscu opuszczonej wsi zasiedlonej prawie trzysta lat temu przez osadników z Podhala i Spisza. Ich potomkowie od lat spotykają się i uroczystie świętują, a z nimi cała mniejszość polska na Węgrzech. W miejscu zburzonego kościoła odbyła się uroczysta msza, którą celebrował ks. proboszcz Ferenc Ködmön z Szendrő, miejscowości sąsiadującej z Szögliget, zastępując zmarłego w tym roku proboszcza ks. Tresztyńskiego Józsefa, który tradycyjnie odprawiał msze jako gospodarz, darząc Derenczan sercem i wspomagając dobrym słowem. Koncelebransami byli ks. Leszek Kryża Schr – proboszcz Polskiej

Parafii w Budapeszcie i ks. Jan Byrski. Do uczestników uroczystości przemawiała przedstawicielka Samorządu Mniejszości Polskiej – Bubenko Greskóné Valéria, Poros Andrásné Jolán, dr Csúcs László Halina oraz burmistrz Szögliget Katalin Tóthné Mihalik; w imieniu polskiej delegacji – dr Janusz Kamocki.

Przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech dr Csúcs László Halina apelowała do zebranych, by w państwowym spisie ludności deklarowali, że są Polakami, bo od tego będzie zależało, jak państwo węgierskie będzie dotować aktywność samorządową. Status mniejszości daje ogromne możliwości prawne, organizacyjne i finansowe dla działalności polonijnej, takie, jak np. tworzenie placówek oświatowych, wydawanie gazet i periodyków, tworzenie

stałych audycji radiowych i telewizyjnych, inicjowanie działań służących pielęgnowaniu tradycji.

Ks. Leszek Kryża w swoim kazaniu powiedział, że dzięki temu, że jesteśmy tu w Derenku, ta martwa wioska zaczyna żyć, a skoro tak się dzieje, to wspominamy tych, którzy tutaj kiedyś żyli. Jesteśmy to im winni, do ich korzeni się odwołujemy, na nich bazujemy, budujemy, oni są tak naprawdę prekursorami Polonii Węgierskiej.

Na zakończenie zabrzmiała zaintonowana przez ks. Leszka Kryżę pieśń „Boże, coś Polskę”, z udziałem muzyki z Jurgowa i zespołu „Spiszoki” wyciskając łzy i ściskając krtanie. Na cmentarzu derenczańskim wiązanek kwiatów złożyli dr Csúcs László Halina i dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Arkadiusz Bernas. Na wielkiej polanie wystąpił zespół „Spiszoki”, oczarowując spontanicznością i promieniując radością.

Jesienią gościć będziemy na Podhalu Derenczan, którzy – jak patroni parafii – święci Szymon i Juda Tadeusz – wędrują pomiędzy Białką Tatrzańską i Derenkem.

RYSZARD M. REMISZEWSKI



XXXI Redyk w Jaworkach

SZCZAWNICA. Tym razem pogoda nie zakłóciła przebiegu głównej imprezy Lata Pienińskiego; mimo przelotnych opadów wszystkie zaplanowane atrakcje odbyły się zgodnie z programem.

Na początek w III Biegu Baców o Puchar Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury spod sceny w Jaworkach wystartowało dziesięciu zawodników, w tym jedna kobieta. Trasa została wytyczona przez tereny, na których znajdują się bacówki: Białą Wodę, przełęcz Rozdziela, granicą państwową ze Słowacją do najwyższego szczytu Pienin – Wysokiej, a stamtąd do schroniska Pod Durbaszką i szlakiem na powrót pod scenę. Potem oficjalnie otworzył XXXI Redyk dyrektor MOK Piotr Gąsienica, który opowiedział o 65 – letniej tradycji wypasu owiec na jaworezańskich halach i zaprosił do wspólnej zabawy. Zainaugurował ją barwnym występem, prezentującym folklor góralski pieśni i tańca „Pieniny” z Krościenka nad Dunajcem. Obok estrady baca Andrzej Staszal z Działisza dał pokaz tradycyjnego procesu maszynowego – od moczenia masy serowej w solance, przez ręczne ugniatanie – „pucenie”, do włożenia w odpowiednią formę, celem pozyskania pożądanego kształtu. Następnie oscypek się wędzi, co już wymaga czasu.

Na tle melodii z filmu „Janosik”, do którego sceny były kręcone w Jaworkach, polanami otaczającymi estradę przeszedł kierdel owiec prowadzonych przez baców Jędrka Gąsienicę z Nowego Bystrego i Krzysztofa Obrochtę z Kościeliska. Jedna z owieczek, czarna, jedyna z gęstym runem,

została sprowadzona na scenę, gdzie bacowie pokazali, jak dawniej strzygło się owce ręcznie, metalowymi nożycami. Jak się okazało, metoda jest w 100 procentach bezpieczna dla zwierzęcia, nie rani go i nie przeraża.

Kolejną atrakcją popołudnia był napad zbójnicki. Górale z zespołu „Pieniny” „upolowali” z tłumu kandydata na zbójnika oraz kandydatkę na jego fryjerkę. Delikwent został zakuty w dyby, ogolony toporem, poddany próbie wody, a następnie ognia, spożywając napój regionalny z okolic Łącka i gwizdząc. Spisał się dzielnie i na zakończenie, wraz z potencjalną fryjerką, wykonał góralski taniec, spełniając tym samym ostatni zbójnicki warunek. W obecności całej zebranej przy amfiteatrze publiczności kandydaci złożyli uroczyste ślubowania i zostali mianowani przez Harnasia na zbójnika i fryjerkę Redyku 2011.

Po tych emocjonujących przeżyciach przyszedł czas na wrażenia artystyczne. Wystąpili: „Mali Zagorzynianie” z Zagorzyna koło Łącka, „Podogrodzie” a gwiazdą tegorocznego Redyku był „Kabaret pod Wywrigrosem”.

Podczas imprezy można było skorzystać z przysmaków kuchni regionalnej serwowanych przez członków Oddziału Pienińskiego Związku Podhalan, pieczonego ciasta na bieżący przygotowywanego przez flisaków oraz tradycyjnie pieczonego barana, przyrządzonego przez rodzinę Zachwiejów Bulisów. Chętni, którzy pragnęli wesprzeć działalność PSO z UU Koło w Szczawnicy mogli to uczynić, biorąc udział w loterii fantowej. Każdy los wygrywał!

ALINA LEJTO

